

Boy. Kultura na bieżąco [TPCT 194]

Tadeusz Boy-Żeleński to postać wielozadaniowa: krytyk, publicysta, eseista, tłumacz, satyryk, ale i działacz społeczny – aż dziw bierze, że postać tak na wskroś nowoczesna urodziła się równo 145 lat temu. W tym numerze przyglądamy się tej niezwyklej sylwetce.

Błysk, iskra, dynamizm. Od pierwszego zdania – niczym w antycznym eposie – jesteśmy już w środku akcji. Dookoła pojawiają się przedmioty ciskane z precyzją angielskiego łucznika i siłą co najmniej Samsona, a cała bitwa rozpisana podług strategii, jakiej nie powstydziliby się sam Napoleon. Kto padł jego ofiarą, od razu stawał się zakładnikiem chirurga, który zna się na swoim fachu i wie, jak precyzyjnie obchodzić się ze skalpelem. Bo właśnie pióro w jego rękach często zamieniało się w finezyjne narzędzie tortur, bez skrupułów używane wobec swoich adwersarzy. Boy-Żeleński – bo przecież o nim mowa – to postać wielozadaniowa: krytyk, publicysta, eseista, tłumacz, satyryk, ale i działacz społeczny – aż dziw bierze, że postać tak na wskroś nowoczesna urodziła się równo 145 lat temu.

Czytając Boya trudno zachować umiar i dystans. Zaraża swoją dociekliwością, swadą i szybkim skracaniem dystansu między sobą a czytelnikiem. Kilka zdań, a już ulega się jego argumentom, dystynkcji i czarowi, które wokół siebie wytwarzał. Atmosfera jego tekstów jest ciepłym miejscem, gdzie nie doskwiera nuda, co więcej, gdzie stajemy się gośćmi z ulicy zaproszonymi na spotkanie w kulturalnym gronie.

Nie brakuje tam jednak i szczypty przaśności i flirtu, ale i dyskusji gorących głów pełnych idei, a nawet ideologii. W każdym razie jesteśmy w środku przestrzeni tętniącej dyskusją, gdzie nie ma różnicy pomiędzy literatem, poetą, profesorem czy szarakiem. Wszyscy są u siebie.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Otóż to. Jeżeli można by spróbować się pokusić o wspólny mianownik dla tych wszystkich pól działalności niespełnionego lekarza – Tadeusza „Boya” Żeleńskiego, to z pewnością byłoby to sprowadzanie idei i świata wielkiej kultury na ziemię. Przekuwanie balonika (kto wie, być może zielonego!). Tworzenie takiego sposobu przekazu kultury, aby nie omijała ona przeciętnego obywatela, ale wprzęgała go w sam jej środek. I wcale nie chodzi tu o jej pauperyzację: przecież człowiek, który sięga po Villona, Pascala czy Rousseau, to nie jest piewca prostackiego stylu. Można by podkreślić rolę jego literackich felietonów w „Wiadomościach Literackich”, które znacząco poprawiały nakład pisma, ale także niebanalnej krytyki teatralnej, czy też nawet satyry, w której przemycił niemało ze świata nieco odmiennego od środowiska „niższej kultury”.

Co więcej, w ten model można by wpisać także w jego zakrojoną szerokim łukiem strategię translatorską. Boy (w dużym uproszczeniu rzecz jasna) zaszczepił w Polsce literacką Francję. Użył do tego winorośli z najlepszych winnic i w ten sposób, jego ta imponująca rozmachem inicjatywa, zostawiła Polsce niezwykle spuściznę dzieł wielkich i największych literatów znad Loary, Rodanu i Sekwany. W ten

sposób ci, którzy nie posiadli języka Prousta czy Balzaka – mogli rozkoszować się i przebierać w bogatej spuściźnie francuskiej, sięgając po dzieła od średniowiecza po XX wiek. Udostępnił powszechnie ten niemały kawałek kultury z takim polotem, że do dziś budzi to podziw i onieśmiela (nawet przy pewnych zastrzeżeniach do decyzji, które podejmował w swoich tłumaczeniach).

Jego zaangażowanie po stronie kobiet i szturchanie instytucji kościoła też miało ten wymiar. Dostrzegał nierównowagę w traktowaniu kobiet, ich uzależnienie wobec kobiet w modelu, który – jak sądził – unieruchamiał je albo uprzedmiotawiał, stąd jego okazała lista tekstów na rzecz „polityki świadomego macierzyństwa”. Także piórem walczył z „czarną okupacją”, co niestety posunęło go w kierunku dość płaskiego laicyzmu. Do tej płaszczyzny można zaliczyć jego projekt odbrażawiania postaci, które mienia się w Polsce blaskiem nieskazitelności i wielkości – tu też czuć pobrzękiwanie tej samej idei – sprowadzania pewnej wizji kultury na ziemię. Ukazania jej zakątków, innych motywacji, czy nawet czasem dość przykrych i nieprzyjemnych zapachów. Jest coś, co go łączy z Gombrowiczowską swadą i wojnami podjazdowymi wobec utartych schematów myślenia o polskości, jej źródeł i celów.

Jednak Boy (idąc dalej zachęconymi odbrażawianiem ważnych postaci) niestety nie przetrwał próby totalitarnej okupacji. Stał się bowiem jedynym niekomunistycznym pisarzem, który podpisał „deklarację czternastu pisarzy”, która wyrażała radość z okupacji Polski przez ZSRS. Ten smutny element jego biografii, kładzie się ponurym cieniem, szczególnie gdy wizerunek osoby niepokornej, nieulegającej wpływom i modom – był przez niego budowany z takim zaangażowaniem przez te

wszystkie lata II RP. Jego los przypieczętowała wojna – raz wyznaczając mu granicę przyzwoitości, które naruszył, drugi raz na zawsze, gdy zginął tragicznie od kul niemieckich.

W tym numerze przyglądamy się tej niezwykłej postaci. Kim był i co pozostawił nam po sobie Boy-Żeleński?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego